Nr. 159. We Lwowie — Środa dnia 15 Lipca 1903. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

Galicyjski przemysł cukrowy wobec konwencyi brukselskiej.

Lwów 14. lipca.

System kontyngentowania cukru w wewnętrznej konsumcyi Austro-Węgier, uchwalony przez oba parlamenty, został, jak już wiadomo, uznany za sprzeczny z konwencyą brukselską z dnia 5 marca 1902.

Motywa tego postanowienia poznamy ze sprawozdań komisyi, gdy te przez rząd belgijski zostaną zakomunikowane państwom, należącym do konwencyi; dziś już jednak wszyscy ci, którzy w swoim czasie nie dali się zahypnotyzować pomysłami biurokracyi wiedeńskiej, mogą powiedzieć śmiało, iż jeżeli austryaccy baronowie cukrowi bojąc się rozpasania konkurencyi i aby utrzymać zyski, jakie im dawał kartel, pozwalali się spętać przez monopol sprzedaży i aż w ustawie państwowej szukali hamulca, to najmniej była ta ustawa odpowiednią dla Galicyi, gdzie niema ani nadprodukcyi w cukrze, ani obawy rujnującej konkurencyi, jeżeli tylko oni sami jej tu nie przyniosą. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że sami sobie wystarczyć możemy, cukrownie bowiem Tow. akc. galic. bukowińskiego w Przeworsku i Żuczce, a rafinerya w Przeworsku, tyle, a nawet więcej wyprodukować są w stanie, ile obadwa te kraje potrzebują. Obecnie więc po unieważnieniu systemu kontyngentowego, nasz przemysł cukrowy wolny od kartelu, odzyskuje swobodę i nieskrępowany ani w rozmiarach produkcyi, ani w jej zbycie, wchodzi w nowy okres, rokujący mu pomyślny rozwój.

Łudzono się jeszcze w ostatnim czasie, że komisya obradująca w Brukseli od 7. do 10. bm. zmieni swój pogląd, ale były to widoczne *pia desideria* satelitów ministeryalnych, gdyż kwestya ta wcale pod obrady nie przyszła i komisya odroczoną została do 15 października.

Wobec tego co zaszło, podnoszono wątpliwość, czy monarchia pozostanie w konwencyi już ratyfikowanej, ale i ta wątpliwość została już usuniętą, kiedy komisya parlamentarna 19. czerwca uznała, że „uregulowanie tej sprawy przez Austro-Węgry odpowiadać musi postanowieniom konwencyi brukselskiej“.

I słusznie, bo w przesileniu, jakie przechodzi przemysł cukrowy, nie tworzyć nowe trudności, ale usuwać je trzeba. Licząc się więc z faktem, że monarchia w konwencyi pozostanie, należy bezzwłocznie wyciągnąć wszelkie konsekwencye na wypadek wznowienia kartelu prywatnego z dniem 1. września br., do którego Galicya nie ma interesu należeć, tj. zabezpieczyć się tylko przeciwko wszelkim możliwym na jej przemysł zamachom.

Ustawa kontyngentowa miała jedną rzecz dla nas dobrą tj. zakaz zakładania cukrowni w odległości mniej jak 100 km. jednej od drugiej, oraz dawanie pierwszeństwa w przyszłości tym fabrykom, które powstawać będą na podstawie kooperacyi tj. będą przedsiębiorstwami spółkowemi rolników, jak to ma miejsce w Towarzystwie akcyjnem galic. bukowińskiem. Te zbawienne klauzule przyjęte i wprowadzone do ustawy węgierskiej, z naszej ustawy skreślono, co wyraźnie mówi, że tę nielojalną walkę konkurencyjną, jaką prowadzono dotąd względem Przeworska, a w której głównym motorem było czesko-morawskie Towarzystwo akcyjne Chropin, zamierzono kontynuować nadal w przewidywaniu, że tą drogą zatamuje się rozwój naszych fabryk a rynek galicyjski pozostanie dla obcych.

Przed tą ewentualnością zabezpieczyć może Galicyę prosta nowella prawodawcza, zupełnie możliwa przy nieuznawaniu przez prawo kartelów, jeżeli postanowione w niej będą najsurowsze kary na wypadek, gdyby kartel podejmował kroki, dążące do ruiny jednostek ekonomicznych po za nim stojących.

Od niebezpiecznej konkurencyi w cenach na rynkach galicyjskich t. j. od obniżania cen nawet z własną stratą, byle zabić przeciwnika, broni nas w pewnej mierze odległość centrów przemysłowych czesko-morawskich i koszta frachtów, jakie tamtejsze fabryki ponosić muszą, a jeszcze skuteczniej bronić będzie zrównanie warunków handlowych t. j. zrównanie taryf importowych na kolei północnej, obecnie niższych o 40% od taryf dla eksportu galicyjskiego.

Trzecim wreszcie środkiem zabezpieczającym rozwój naszego cukrownictwa mogą być zniżki taryf przewozowych na kolejach państwowych galicyjskich na buraki i węgiel i wszelkie produkty, potrzebne do fabrykacyi dla fabryk przeworskich.

Wspomniałem o możliwości powstania nowego kartelu z dniem 1. września, w którym niektórzy widzą niebezpieczeństwo dla naszego przemysłu cukrowego. Czy to będzie kartel, czy jakieś inne porozumienie między producentami, które konwencya brukselska przewiduje w protokole końcowym, nazywając je *Entente entre producteurs*, to zawsze dobre strony mieć będzie taka organizacya, która w przeszłości wydała już dodatnie rezultaty, usuwając hazardowną spekulacyę i regulując podaż cukru na rynkach wewnętrznych odpowiednio do zapotrzebowania. Z tym celem zawarty kartel, nie może być niebezpiecznym, chodzi tylko o to, aby nie wkraczał w dziedzinę polityki, bo wtenczas dopiero staje się szkodliwym, jak o tem mówi jedna z powag ekonomicznych we Francyi, p. de Rousieurs:

„Ce sont des abus politiques qui, seuls rendent dangereux et qui peuvent meme rendre oppresifs les syndicats de producteurs. — Par eux memes, ces syndicats, sont au contraire une manifestation normale de la liberté industrielle et de la liberté d'association.“

Nie można zaprzeczyć, iż obok wyżej wzmiankowanych stron dodatnich, kartele wpływają na podniesienie cen; z tym celem zakładano je wtedy, gdy skutkiem braku wszelkiej organizacyi w handlu cukrem tak się rozpasała w Austryi konkurencya, iż dochodziło do tego, że różnica ceny pomiędzy surowcem a rafinadą spadała do 50% t. j. do ośmiu koron za 100 kl. a skutek tego był taki, iż rafinerye pracowały ze stratą a cukrownie zaledwie wegetowały. Tej nienormalnej sytuacyi a równocześnie i grze spekulacyjnej położył koniec kartel, pierwotnie zawiązany z dniem 1. października 1901 a odnowiony w r. 1897, wskutek czego owa różnica pomiędzy surowcem a rafinadą podniosła się do 14 i 16 k. t. j. do takiej wysokości, przy której rafinerye i cukrownie pracować mogły bez straty; nie było zaś nigdy wypadku, ażeby przez umyślne słabe zaopatrzenie rynków starano się wywołać sztuczne podwyższenie cen. Dziś przy zniżonem cle do sześciu franków na cukier zagraniczny zmowa producentów na szkodę konsumentów tem mniej jest możliwa.

O wpływie karteli na ceny przekonywa następujące zestawienie. W dniu 6. lutego r. b. cena cukru była za 100 klgr.:

We Francyi	fr	29.50
„ Niemczech	„	49.56
„ Austryi	„	48.30
„ Rosyi	„	57.51
„ Anglii	„	48.40*)

nie licząc podatku konsumcyjnego, który w każdem państwie był i jest inny. Ztąd pokazuje się, że najwyższe ceny były i są w Rosyi, gdzie do tego przyczynia się fiskalne ustawodawstwo, podobne do tego, jakie u nas zaprowadzić chciano przez kontyngent; a z kolei najwyższe ceny były tam, gdzie istniały kartele t. j. w Niemczech i Austryi. Jest rzeczą stwierdzoną, że w tych państwach zyski fabrykantów skutkiem kartelu były wyższe około 20 fr. na 100 kl.**) a co do Niemiec fakt ten przyznali sami fabrykanci w memoryale, przedłożonym rządowi a ogłoszonym dnia 6. marca r. b. w czasopiśmie *Deutsche Zuckerindustrie*.

W przyszłości przy zniżonem cle do 6 fr. zyski te obniżą się zapewne, to też nie może być obawy, aby kartel mógł wyjść na szkodę konsumentów, wyrzekać się zaś innych jego stron dodatnich dla przemysłu cukrowego, byłoby nierozumnem.

Na drodze ogólnej poprawy stosunków w obecnem przesileniu w przemyśle cukrowym, największą przeszkodą jest wysoki podatek konsumcyjny, tamujący wprost zapotrzebowania dla szerokich warstw ludności. Wówczas gdy wszystkie inne państwa pod wpływem konwencyi obniżyły znacznie podatek od cukru a mianowicie: Francya z 64 fr. na 27; Belgia z 71 fr. na 15; Niemcy z 20 mk. na 14, to w Austryi nie ma dotąd mowy o zmianie dotychczasowej wysokości podatku 38 k. od 100 kl., mimo, iż i sami fabrykanci o to reklamują i wiedeńskie Towarzystwo rolnicze w interesie agraryuszów postanowiło żądanie zniżki do 17 k. Że obniżenie podatku ma największy wpływ na wzrost konsumcyi, dowodem tego Francya, gdzie po zniżeniu akcyzy z 73 fr., na 40, w ciągu lat dwóch 1880 do 1882 poniosła się konsumcya o 30 prc.; dowodem Anglia, gdzie wskutek bajecznej taniości cukru spożycie tego artykułu doszło do 44 kl. na głowę, gdy u nas wynosi zaledwie 8.

To są najpilniejsze postulaty w obecnej chwili przełomowej dla przemyłu cukrowego w Galicyi. — Są tu w grze interesa tak wielkie zarówno rolnictwa jak i przemysłu, że bez przesady powiedzieć można, iż wobec nich maleją wszystkie inne interesa ekonomiczne wyłożone w znanym memoryale Koła polskiego; dlatego polecanie tej ważnej sprawy troskliwości naszej delegacyi wiedeńskiej zdaje się nawet zbytecznem.

Ksaw. Kamocki.

*) Journal des fabricants de sucre.

**) La sucrerie Belge No 14.

Zgon br. Kallaya.

Lwów 14. lipca

Już to poprawdzie jedno nieszczęście za drugiem zwala się na te biedne Austro-Węgry, a do nich należy nie w ostatnim rzędzie zgon br. Benjamina Kallaya, wspólnego (austro-węgierskiego) ministra skarbu. Urząd ten jest właściwie synekurą; wspólny minister skarbu otrzymuje fundusze gotowe, nie potrzebuje kłopotać się o ich wydobycie, ani też bilansem, czyśćca rozprawy budżetowej nie przebywa; wystarczy mu rejestrować wydatki, na których wysokość zdanie jego wcale nie wpływa. Wspólnego ministra skarbu może snadno zastąpic pierwszy lepszy urzędnik rachunkowy.

Ale br. Kallay, powołany przeszło dwadzieścia jeden lat temu na wspólnego ministra skarbu, otrzymał zarazem nowo utworzony urząd naczelnego administratora Bośnii i Hercegowiny, obok wojskowego i cywilnego gubernatora krajów okkupowanych — i na tym właśnie urzędzie położył on niepomierne zasługi. Zakres tej władzy nie jest ściśle oznaczony, nie polega na żadnej ustawie formalnej. Na szczęście geniusz br. Kallaya był jakby właśnie stworzony na ten urząd, chociaż nominacyę swoją zawdzięczał jedynie zawiści madyarskiej, która rada była cały nowy nabytek monarchii Habsburskiej wliczyć do krajów koronnych św. Szczepana, a przedewszystkiem nie dopuścić tam do wpływu żadnego Niemca albo broń Boże, Słowianina.

W r. 1876 wrzała dopiero wojna serbsko-turecka, w Petersburgu może jeszcze nie myślano o wypowiedzeniu Turcyi wojny, która za rok wybuchła, a już wtedy rozlegały się na granicy Kroacyi nietylko echa strzałów serbskich i tureckich, ale dolatywały oraz wieści, że Austrya zagarnie Bośnię. Wiadomość tę, na razie dziwną, podała pierwsza *Gazeta Narodowa* w liście z Toplic Kropińskich (Krapina-Töplitz), poczem wkrótce obiegać poczęła prasę wiedeńską.

Dnia 13. lipca 1878 zawarty został traktat berliński przez kongres, zwołany po wojnie rosyjsko tureckiej, którego celem było obalić niszczący Turcyę sanstefański traktat pokojowy rosyjsko-turecki, powściągnąć zakusy Rosyi i zorganizować podbałkańskie obszary. Z dwudziestu posiedzeń kongresu najważniejszem dla Austryi było posiedzenie ósme, na którem traktowano sprawę Bośnii i Hercegowiny, dla których artykuł 14. pokoju sanstefańskiego proponował autonomię.

Hr. Andrassy odczytał na kongresie memoryał, w którym przedstawił, że Austrya na te kraje już dziesięć milionów guldenów wyłożyła i na autonomię tych krajów sąsiednich, jako niemożliwą, zgodzić się nie może. Lord Salisbury zaproponował tedy, aby zajęcie i administracyę Bośnii i Hercegowiny poruczono Austro-Węgrom, własność imienna pozostałaby przy sułtanie. Na ten wniosek zgodził się natychmiast Bismark (sądząc zapewne, że taki nabytek będzie właśnie fatalnym ciężarem dla monarchii Habsburskiej), a gdy już tylko delegaci tureccy się opierali, upomniał ich energicznie w imieniu większości kongresu, że kongres nie po to się zebrał, aby chronić dla Turcyi pozycyę geograficzną, jaką ona zatrzymać pragnie, tylko aby Europie na razie i na przyszłość pokój zapewnić.

W art. 25. traktatu postanowił zatem kongres, że Bośnię i Hercegowinę mają zająć i administrować Austro-Węgry, którym nadto ofiarowano sandżak Nowobazarski, aby przegrodzić komunikacyę wojenną między Serbią a Czarnogórą. Tej oferty hr. Andrassy nie przyjął, zastrzegając dla monarchii jedynie prawo utrzymywania załóg pospołu z Turcyą i budowania gościńców w sandżaku i posuwania się w danym razie aż poza Mitrowicę w Macedonii — który to środek zupełnie wystarczał do wspomnianego powyżej celu.

D. 29. lipca 1878 wkroczyły zebrane w Slawonii i Dalmacyi wojska pod wodzą jen. Filipowicza, który pochodził ze starego rodu bośniackiego, do Bośnii i Hercegowiny. Zdawało się zrazu, że wystarczy do okupacyi jeden korpus, zwłaszcza gdy sułtan zgodził się na nią i wojska tureckie nie stawiły oporu. Ale wnet się okazało, że trzeba stoczyć ciężką, krwawą wojnę z ludnością, podsycaną przez Albańczyków. Do końca r. 1878 poległo od kul i białej broni 20000 powstańców, tudzież od mozołów siedm tysięcy żołnierzy. Ostatecznie okupacya została dokonaną — przyszła kolej na administracyę. Pierwsze zadanie drogo kosztowało, ale stokroć cięższem było zadanie drugie.

Ziemie, bogate pod względem przyrody, rządzone były przez długie wieki po turecku przez nadsyłanych ze Stambułów baszów, a do tego przez stare szlacheckie rody bośniackie, które się zbisurmaniły i gorzej od baszów dręczyły ludność, złożoną z mahometan, Chorwatów katolików i Serbów prawosławnych. Stan ziem tych był opłakany, rajasi (lud katolicki i prawosławny) zgnuśniali pod udręczeniami a panowie (mahometani) rozwydrzeni powstaniem i rozwścieczeni upadkiem powstania.

Po energicznym Filipowiczu poruczono rządy krajów okupowanych jen. ks. Wirtemberskiemu (który był później komenderującym we Lwowie), mąż wielce łaskawy, ale właśnie dlatego wyśmiewany jako „Szwaba“ przez rajasów i mahometan. Rządy wojskowe okazały się niemożliwemi, zaczem utworzono urząd administratora cywilnego i ten poruczono br. Kallayowi, który mianowany wspólnym ministrem skarbu, miał dosyć czasu do sprawowania tego niezmiernie ważnego urzędu.

Wybór był nadzwyczaj szczęśliwy. Br. Kallay z prawdziwą miłością i poświęceniem oddał się swemu powołaniu, zdolności odpowiednie popierała gorliwość niezmużona. Sercem i głową oddał się swojej misyi — i oto w lat dwadzieścia jeden pod jego ręką kraj t u r e c k i zamienił się w kraj e u r o p e j s k i, cywilizowany, a co więcej, ludność jest zadowolona i nie masz większego absurdu, jak gdy od czasu do czasu z Serbii i Czarnogóry odzywają się głosy, zapowiadające powstanie. Za drugie tyle lat będą Bośnia i Hercegowina należały do najpiękniejszych krajów Europy.

Jestto dziełem Madyara starożytnego rodu. Ale jeżeli madyaryzm sądził, że będzie to miła dlań gratka, to się omylił. Madyaryzm jest niepłodny, umie gnębić, ale kolonizować nie zdoła. Juścić starał się on wciskać do krajów okkupowanych, ale że było trzeba porządnie pracować, więc się zmiarkował. Cała organizacya polega na Niemcach i Słowianach, a z chlubą możemy powiedzieć, że polityczni i sądowi urzędnicy Polacy zyskali sobie największe zaufanie ludu tamtejszego.

Juścić gagatkiem administracyi jest ludność mahometańska, a wpływ madyaryzmu w tem się jedynie odbija, że w porównaniu z mahometananami upośledzoną jest ludność prawosławna a zwłaszcza katolicka. Z czasem i to się utrze.

Cudów jednak rządów br. Kallaya nie byłyby dokazały same jego i dodajmy, jego żony, gorliwej współpracowniczki, przymioty, gdyby nie dwie okoliczności. Z Budapesztu bardzo mało, a z Wiednia wcale się nie mieszano do jego rządów — z Budapesztu jeno o tyle, że komunikacye krajów okkupowanych spętano z węgierskiemi a oderwano od austryackich. A powtóre i przedewszystkiem i ta okoliczność, że wojskowość z prawdziwem poświęceniem i niezwykłym talentem szła mu w pomoc.

Teka wspólnego ministra skarbu spada teraz po kolei na Austryaka. Mówią już o dr. Bilinskim, ale chyba trudno, aby gubernator banku austro-węgierskiego chciał swoją wpływową posadę zamienić na synekurę. Zapewne bowiem urząd wielkorządcy Bośnii i Hercegowiny będzie oddzielony od teki wspólnego ministra skarbu.

Korespondencye.

Paryż 10 lipca.

(Orgie Heliogabala w Paryżu. — Baron i jego przyjaciele. — Czarna komnata. — Aresztowanie. — Narzeczona barona. — Gdyby nie list. — Bracia de V.).

Niebywały skandal zapisują kroniki paryskie, budząc powszechne zainteresowanie i oburzenie. Na ślad wstrętnej afery, o której będzie mowa poniżej, natrafiła tutejsza policya, otrzymawszy anonimowe doniesienie o wszystkiem. Sprawą tą zajął się gorliwie sędzia śledczy F. Valles, który na podstawie otrzymanej informacyi udał się wraz z agentami bezpieczeństwa publicznego w okolicę pewnego liceum i z wielką ostrożnością śledził, co się tam dzieje. Okazało się, że na kilku elegancko ubranych elewów tego liceum, oczekiwały, gdy wychodzili ze szkoły, automobile i odwoziły ich do dwóch pięknych pałaców przy avenue Mac Mahon i Friedland, gdzie odbywały się orgie, zwane *messes noires*. Sędzia śledczy w towarzystwie szefa bezpieczeństwa publicznego udał się wczoraj do domu przy avenue Friedland nr. 18, do eleganckiego mieszkania barona Axel von Adelsvard, młodego człowieka, liczącego lat 23, który miał się niebawem żenić z hrabianką M., przystojną panienką, córką bardzo zamożnych rodzi-

Ludwik Stasiak. 134

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 158.)

Niedobitki wojsk cesarskich do pałacu arcybiskupiego uciekły, wszystkie okna obsadzono, z okien warczą kamienie, rzucane z proc, sypią się strzały na hawelańskie wojska. Na ganek wyszedł bogobojny arcybiskup z krzyżem w ręku, obrońców swych do walki zachęca, poganom pomstą niebios grozi...

Śmiech okropny, huragan wycia modły arcypasterza przerywa...

— Widzicie?!
— Modli się! Ha! ha!
— Zgnieciem was!
— Do nogi wybijem!!!
— Podpalić ich!! Podpalić!!

O calizną ścienną oparto drabinę, wśród gradu kamieni jeden i drugi pachołek z żagwią płonącą na dach leci, choć jeden z rozbitym łbem na dół pada, drugi świecę chwyta i zażarcie do góry się wspina, reszta snopki żytnie znosi, drewnianą budowlę suchą słomą otacza.

Rozpala się zwolna stóg niewymłóconego zboża, na dachu zjawił się język płomienia, dwadzieścia kosmyków ognistych ku niebu strzela, jako trupia twarz cesarza, sina w płomiennych włosach, tak wygląda poczerniały ze starości pałac modrzewiowy. Ogień od krokwi do krokwi bieży, dziesięć, sto płomyków na wierzchu drewnianej budowli się zjawia, cały czub jej stoi w płomieniach...

A chłopstwo ze stodół rozbitych snopy słomy, snopy pszenicy, wiązki siana znosi, pożar podsyca, aby budowa do szczętu zgorzała, z górnych pięter okropny krzyk ludzi słychać, zajmują się zwolna ściany.

W straszliwem gorącu pożaru ścichła obrona, każdy chce życie ratować... Hawelanie otoczyli dookoła pałac, przy każdym oknie dziesięciu ludzi stoi, kto skoczy z okna, na oszczep się nabija, przebity włócznią ginie, grad kamieni lecących na drzwi, obrońców do środka pałacu wpycha.

Okropny trzask słychać...

— Boże!!!

Zawalił się płonący dach na górne piętro, duchowieństwo w ogniu kona, arcybiskup padł zabity spadającą krokwią, cały pałac, to straszna pochodnia, w której ludzie mrą...

Ludzkie usta nie opowiedzą, co się tam dzieje. Jedni na oślep w okna lecą i giną pod toporami tłumu, drugich chwycił się ogień, płoną szaty, smaży się ludzkie ciało, strasznym zaduchem zarażając powietrze.

Ten i ów, stojąc w obliczu strasznej śmierci, nie wiedząc, jaki wybrać skon, topi w piersi własny miecz...

Oszalało kilku z rozpaczy, śmieją się obłąkani ludzie, rychotem śmiechu witają nadchodzącą śmierć...

Pałac cały to już jedna wielka pochodnia. Tam trzystu ludzi się żywcem pali... Wśród nawalnicy jasnych płomieni słup czarnego, ohydnego dymu widać... Smolne snać goreje paliwo, to... ludzie...

Wiatr zawiał. Dom arcybiskupi żagwie na miasto rzuca, na twierdzę wiechcie ogniste niesie, na dziesięciu już dachach krwawe języki widać, całe miasto płonie, w kilku pacierzach całe miasto straszliwem morzem ognia się stało.

Mściwój wlepił oczy w płonący Kamień, głupkowato do ognia twarz wykrzywił, wnet z ust uciekł śmiech, strach w jego źrenicach, usta drżą, cały drży, jakby zimnica ciałem jego trzęsła. Zakrył oczy rękami, zdaje mu się, że przez ręce widzi, że przez miąż rąk idzie do mózgu ten straszny obraz...

— Sobieto!! Sobieto!!
— Czego chcesz?
— Czy widzisz?!
— Widzę, zaiste okropne morze płomieni...
— Nie, nie... w środku płomieni.
— Żagwie pod niebo lecą...
— Nie żagwie... Tam na środku morza... Widzisz?!...

Rzucił się Mściwój w ramiona Sobiety; kurczowo ręce jego ciało objęły, jakby chciał w jego pierś wejść... krzyczy okropnym głosem:

— Ratuj mię! Ratuj!

Otoczyła go gromada kmieci.

— Czego chcesz? Czego się boisz?
— Tam... Tam... Wy nie widzicie...
— Prócz morza ognia nic nie ma.
— Ślepi!!
— Szalejesz książę...

Zakrył się Mściwój płaszczem Sobiety, aby nie widzieć strasznego zjawiska.

— Patrzeć się nie mogę! Patrzeć...
— Co tam widzisz Mściwoju?
— Złota prawica... szczerozłota... z nieba leci!! Palce rozpostarte... Rozpostarte jako orle szpony...
— Gdzie?
— Leci!! Widzicie?!! Widzicie?!! Leci złota ręka, spada w płomienie... — podniosła się, do góry wraca, do nieba*). Straszny znak pomsty Bożej.

Upadł Mściwój na ziemię, ciało jego rzucało się jakby szatan w nim zamieszkał, oczy w słup stanęły, z otwartych ust ciekła ślina, toczyła się piana...

Przestrach padł na pogańskie wojska.

— Bóg chrześcijan mści się na nim.
— Zemsta Jezusa za spalone kościoły...
— Za wymordowanych księży...
— Nie, nie! Ich Bog, Chrystus, jest Bogiem miłości, mścić się nie może...
— Mściwój Kalwę pohańbił...
— Szaleństwo na umysł jego padło.

Spojrzał Sobieta w pożogę i zbladł...

— Patrzcie!!!

Sto ludzi otoczyło przerażonego wodza...

— Co to?! Tam nad pożogą...
— Rękę złotą w płomieniach widać.

Popłoch padł na pospólstwo. Zdumione wojsko patrzyło na cud, który pozostanie na zawsze w pamięci ludzkiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Thietmar.

ców. Mimo oporu barona mr. Valles wtargnął do salonu, tapetowanego czarnym jedwabiem.

Tam to rozgrywały się sceny, przypominające czasy cesarza Heliogabala, godne pióra drugiego Lampridia. Dwaj przyjaciele Adelsvarda, bracia de V. mieli taki sam apartament przy avenue Mac-Mahon nr. 27, lecz kiedy tam policya przybyła, już braci V. nie zastała. Mieszkanie opieczętowano. Natomiast u barona von Adelsvard przeprowadzono bardzo ścisłą rewizyę i zabrano mnóstwo przedmiotów, obrazów, czaszki trupie, świece, pisma wysoce kompromitujące. Barona aresztowano i osadzono w więzieniu.

Na podstawie pism zajętych przeprowadzono rewizyę u pewnego fotografa dyletanta i znaleziono mnóstwo klisz i fotografij, które odtwarzały wstrętne sceny t. zw. „ceremonie", jakich widownią była „czarna sala" br. Adelsvarda. Pomiędzy młodzieżą, która uczestniczyła w owych saturnaliach, znajdują się trzej synowie pewnego inżyniera, powszechnie szanowanego i dla wielkiego talentu wysoce cenionego.

Opowiadają, że w tej sprawie około 30 osób ma być aresztowanych. Apartamenta przy avenue Friedland otacza mnóstwo reporterów, żądnych szczegółów. Portyer odpowiada na ich pytania z uśmiechem:

— Chętnie wpuściłbym panów do wnętrza, lecz musicie się udać po klucz do prefektury policyi.

Jak już wspomniałem, bracia de V. umknęli a barona v. Adelsvard aresztowano w chwili, gdy pakował walizki, celem udania się na dworzec kolei. Aż do ostatniej chwili spełniał młody baron z całą ścisłością i galanteryą obowiązki narzeczonego. Codziennie posyłał pannie okazały bukiet kwiatów, uczynił to jeszcze wczoraj; popołudniu miał się udać na obiad u hrabstwa M. Sąsiedzi opowiadają, że w mieszkaniu barona odbywały się bakchanalie, w których uczestniczyło 30 do 40 osób. Trwało to codziennie do godz. 4 z rana, a czasem aż do 7. Axel ukończył właśnie służbę wojskową, a mieszkanie wynajął w pobliżu mieszkania swej rodziny, tj. matki i dwóch sióstr.

Narzeczona, piękna jak Dyana, była w swym lubym bardzo zakochana. Gdy nie przybył wczoraj na obiad, udała się w towarzystwie kuzyna na av. Friedland, gdzie jej z wielkiem zakłopotaniem oznajmiono, że baron udał się w niedaleką podróż.

Wykrycie skandalu nastąpiło skutkiem własnej nieostrożności Adelsvarda. Mianowicie wydalił on ze służby lokaja, a ten z gniewu podał donos na policyę. Lokaja przesłuchano; ten jako wtajemniczony, wyśpiewał wszystko z całą otwartością i przyszło do aresztowań.

Bracia de V. mają tytuł markizowski. Mieszkanie przy av. Friedland zajmywali od roku; nadto mieli w innej dzielnicy swe własne mieszkanie. Stróżowi domu powiedzieli, że wynajęli apartament, aby się przygotowywać do egzaminu, ponieważ u rodziców nie mają zupełnego spokoju. Markizowie przyjmowali licznych gości we czwartki i niedziele. Słychać było śpiewy choralne, grę na fortepianie, monologi. Starszy de V. wyjechał przed tygodniem, brat jego trzy dni temu i ślady za nimi zaginęły. Wczoraj, gdy się odbywała u nich rewizya, przybyli tam wspomniani trzej synowie inżyniera. Skandal, o jakim dawno nie słyszano w Paryżu, jest teraz na ustach wszystkich. Pisemka brukowe rozpisują się o nim w najdrobniejszych szczegółach.

Baron v. Adelsvard jest z pochodzenia Szwedem, blondynem, wzrostu słusznego; posiada 50.000 fr. rocznej renty. Po ukończeniu służby wojskowej miał zamiar poświęcić się pracom dyplomatycznym. Adelsvard jest też poetą, dekadentem; wydał dwa tomiki swych wierszy. On i jego rodzina znaną jest dobrze w towarzystwie paryzkiem. Młody baron uchodził dotąd za człowieka bardzo przyzwoitego i znanym był z dobrego serca. W wojsku świadczył wiele uboższym kolegom, dla żołnierzy był bardzo hojnym, za co też, naturalnie, cieszył się wielką wśród nich sympatyą. W skandaliczną sprawę przy avenue de Friedland wmieszaną jest młodzież płci obojej. Proces przybierze bardzo szerokie rozmiary.

Adelsvarda przesłuchiwał dziś sędzia de Valles w towarzystwie szefa bezpieczeństwa publ., Hamarda i jego zastępcy, Blota. Baron zalewał się łzami. Prosił on jednego ze swych przyjaciół, adwokata, by podjął się jego obrony. Gdy ten przybył, Adelsvard rzucił mu się w objęcia. Następnie przybyli rodzice skompromitowanego; w ciągu rozmowy z nimi zemdlał. Aresztowania współwinnych odbywają się bezustannie.

W. Koryatowicz.

Obrazki z prasy ruskiej.

„Hajdamaki".*)

(IV) W artykule „Jaką powinna być nasza polityka", wzywają *Hajdamaki* (nr. 18) do silnej organizacyi w kraju, ażeby pokazać „kto i za co nas przybija do krzyża (rozpynaje = ukrzyżować) wykazać, że ten barbarzyński ucisk może i na tych się zemścić, którzy choć sami nie gnębią, to pomagają gnębić, wykazać, że nasze wyzwolenie z lackiej niewoli leży w interesie licznych narodów". Powtóre, aby pokazać rządowi, że „my już nie ci Tyrolczycy wschodu", którzy za pierwszy swój obowiązek uważali bezwględną lojalność, lecz że u nas „świadomość narodowa do tego stopnia dojrzała, że naszem najwyższem prawem: dobro ukraińsko-ruskiego narodu."

„Kto popiera naszych gnębicieli, ten naszym śmiertelnym wrogiem i tego musimy zwalczać wszelkimi środkami, jakie tylko pomyślane być mogą na świecie".

Powyższy artykuł kończy się wezwaniem, by reprezentanci ruskiego narodu zawarli sojusz z Niemcami i byli jak najdalej od Młodoczechów, którzyby Lachom nietylko Rusinów, ale samego Chrystusa sprzedali. „Na lewo panowie! nie oglądając się na tych, którzy z Lachami trzymają, bo od Lachów nie było nam, nie ma i nie będzie dobra".

W artykule „Lacka „karamcha" w Czortkowszczyźnie" poruszona jest sprawa taka: W małżeństwie, w którem mąż był gr. kat. a żona łać. obrządku, żona powróciwszy z misyi zaczęła do swych dzieci „zarzucać" po polsku. Mąż mówi do niej dlaczego do dzieci nie mówi po rusku. Żona odpowiada, że na misyi przy spowiedzi hańbił ją ksiądz za to, że ona Polka i ma mówić z dziećmi po polsku, że to grzech śmiertelny, a na kazaniu jakiś stary kanonik kazał nam przysiądz, że będziemy mówić po polsku do dzieci — i my przysięgli. To chyba nieboszczka mama w piekle smaży się, kiedy umarła w tym śmiertelnym grzechu. Albo ja wiem, co w tem jest, odpowiada żona; gdzieś dawniej nikt nie słyszał, żeby było grzechem mówić po swojemu, jak mama nauczyła, a teraz ojciec święty miał tak nakazać.

— Kłamstwo! (I my od siebie mówimy — dodają *Hadamaki* — że to kłamstwo. A ktoby tak mówił, to chociażby był sobie nie to księdzem, ale nawet samym arcybiskupem, tobyśmy na całą gębę jemu krzyknęli, że on kłamca, uwodziciel i rozbójnik.)

— Ba, ale ja przysięgła, to przecież nie zechcesz, żebym ja łamała przysięgę.

— Słuchaj, a gdybym ja tobie kazał przysiądz, że my z Najświętszej Panny ukradniemy korale, albo że sprzedasz lub zabijesz swego ojca, matkę, i ty, durna przysięgła. Jak myślisz, co byłoby większym grzechem, czy złamać przysięgę czy kraść, czy rodziców sprzedawać lub mordować?

— Ta do czego taka mowa?

— A widzisz do czego. Do tego, że swoją mowę poniewierać ją zdradzać, to tak, jakby korale z Najśw. Panny zdjąć, jakby ojca, matkę zaprzedać, ubić.

— Ta bo oni mówią, że Matka Boska, królowa polska i Chrystus był Polak i ojciec święty, obiecują ojczyznę.

— A nie wiesz ty, jak czart wyprowadził był Chrystusa na górę i kusił go wszystkiemi dobrami?

— Ba, lecz ja przysięgła.

Mówż babie, kiedy u niej długi włos, a rozum krótki. To nie przysięga a pokusa i kto tak z biednym ludem postępuje, to łajdak, oszust, bo Pan Bóg gdyby był nie chciał, żeby każdy swoją mową mówił, to nie byłby stworzył różnych mów, tak jak stworzył rożne kwiaty na łące i jeżeli mi Maryniu nie przestaniesz bałamucić dzieci, to powiem im, że wampiry ciebie obsiadły i zrobiły upiora z ciebie. Itd.

(Tasą rozmowę przytacza jako koresp. męża tej żony a dalej pisze:)

„A wy nasi drodzy Hajdamacy podajcie tę biedę w świat, niech drudzy uczą się i nasza sławna „Proświta" niech napisze, bo to nieszczęście co to wyrabiają z narodem te święte odpusty! Sodomski ogień spadłby na nich, ta niech spadnie jak oni bałamucą jakiemiś przysięgami i przyrzeczeniami".

W nr. 19. czytamy w artykule „Lachy hulają". „Gdzie okiem rzuć, którędy obrócisz się, wszędzie jedna historya. Lachy zbierają wszystkie siły, żeby podkopać Ruś we wsch. Galicyi, tak dokładnie, ażeby już nigdy w przyszłości nie dźwignęła się; żeby po dobremu czy po złemu, po dobrej czy złej woli Ruś zgodziła się raz przyjąć bez odwołania dawne wiekowe hasło: „Śmierć Rusinom". (Następują żale z powodu akcyi dra Kozłowskiego, prześladowanie Rusinów nauczycieli w husiatyńskiem i stanisławowskiem, uczniów gimnazyalnych — urozmaicone wycieczkami przeciw władzy).

„A choć prawda, że Lasznia nie dawała nigdy spoczynku swoim zębom na Rusi, to teraz wzięli się oni z podwójną jeśli nie potrojoną energią i to na całej linii w każdym kąciku. Tymczasem niech Lachy hulają, zobaczymy czy to na zdrowie wyjdzie".

Spowiedź Nalywajki. (Wiersz Reliewa w języku rosyjskim podany, w którym poeta wkłada w usta Nalywajki dzieje wolnych kozaków i powody jego zemsty na Polakach.). Najważniejsze ustępy brzmią:

„Kozak w przymierzu z Lachem był
Jak wolny z wolnym, równy z równym.
Lecz wszystko to zczezło jak widziadło,
I dawno poznał już kozak
W swych sprzymierzeńcach — tyranów.

Żyd, unita, Litwin, Polak,
Jak stado krwiożerczych wrogów
Bezustannie szarpią nas
A prawa w Warszawie drzemią już od dawna.

Ku Polakom z tych czasów wzbudziła się we mnie
nienawiść i krew mą burzy,
I jedna myśl mnie prześladuje i we dnie i
w nocy; Prześladuje mię jak cień i
nie daje spokoju:

Ni w ciszy stepów, ni w obozie, w wichrze bojów,
Ni w czasie modłów w świętych cerkwiach
Pora — mnie szepcze głos tajemniczy
Pora gubić wrogów Ukrainy!

Po poprzednich artykułach tendencya tego wiersza jest w oczy bijąca.

W korespondencyach z bobreckiego i czortkowskiego propagują *Hajdamaki* bojkotowanie karczem, w których arendarz nie trzymają *Hajdamaków* i *Swobody* i chwali się, że np. w Dźwinogrodzie to poskutkowało. Pełno wycieczek przeciw starostom, którzy „na sesyi pouczają wójtów i polecają konfiskować broszury i aresztować hajdamaków" itd, przyczem poucza ludność, jak mają się bronić, jak mają urządzać zebrania za zaproszeniami itd.

*) Wprawdzie niektóre artykuły, które tu z *Hajdamaków* przytaczamy, były swego czasu skonfiskowane, zostały jednak następnie przez interpelacyę w radzie państwa zimunizowane i jako takie ponownie przez *Hajdamaków* drukowane i dowolnie rozszerzane i dlatego owe artykuły jako publicznie ogłoszone, publicznie też zwalczamy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14. Lipca 1903.

Kalendarzyk.

Środa 15 lipca. Rozesłanie Ap. — Gr. kat. Poł. ryzy Boh. — Kal. słow. Rodysława.
Wschód słońca 4·21, zachód 7·47.

Czwartek 16 lipca. N. M. P. Szkapl. — Gr. kat. Jakynfta M. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 4·22 zach. 7·46.

Piątek 17 lipca. Aleksego Wyz. — Gr. kat. Andreja — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·45.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Ks. arcyb. Bilczewski wobec uspokajających wiadomości, nadeszłych z Watykanu o zdrowiu Ojca św., wyjechał do Marienbadu.

— **Prezydent wyż. sądu kraj.** dr. Tchorznicki powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Wiceprezydent p. Dylewski wyjeżdża jutro na sześciotygodniowy urlop.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał rzym. kat. proboszczowi w Glinianej, ks. Leonardowi Bierzchowskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował zarządcę w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, Karola Kalousa, dyrektorem zakładu karnego.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: J. Fertnera w Krakowie, J. Leszczyńskiego we Lwowie, A. Młodzianowskiego i K. Koeniga w Krakowie, starszymi oficyałami pocztowymi, a Dyrekcya poczt pozostawiła ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei pozwolił na wzajemną zamianę miejsc służbowych dr. Janowi Prankulowi, komisarzowi w kierownictwie ruchu w Czerniowcach i Kornelowi Tarnowieckiemu w dyrekcyi w Stanisławowie.

— **Stypendya.** Minister oświaty nadał na półrocze letnie 1903/4 (wraz z głównemi feryami) stypendya na podróże naukowe do Włoch i Grecyi prof. Dezyderemu Ostrowskiemu z gimnazyum w Podgórzu i prof. dr. Janowi Pawlikowskiemu z 3 gimn. w Krakowie.

Kronika lwowska.

= **493 rocznicę** pogromu krzyżactwa przez zjednoczone polskie, litewskie, ruskie i czeskie zastępy w dniu 15. lipca 1410 roku na polach Grunwaldu, — obchodził Lwów dzisiaj w sposób uroczysty. O godzinie 7 zrana na wieży ratuszowej czterech trębaczy kapeli narodowej odegrało hejnał, przypominając mieszkańcom wielką historyczną rocznicę. Następnie, grając pieśni narodowe, kapela narodowa przechodziła ulicami miasta. O godzinie 10 odprawił w kościele OO. Bernardynów ks. Apolinary solenne nabożeństwo. Ze szczytu wieży ratuszowej powiewa flaga o barwach kraju.

= **Wydział Tow. kolonii dla dziewcząt** podaje, że zmienił miejsce pobytu kolonii i przenosi ją do Olszanki własności pp. Schnellów, którzy ofiarowali tam dwór cały na pomieszczenie kolonii.

Wyjazd kolonii wakacyjnej dziewcząt do Olszanki pod Krasnem nastąpi w czwartek 16 bm. o godz. 10 m. 57. Kolonistki zgromadzą się w szkole św. Marcina żeńskiej (stary budynek) przy ul. św. Marcina 6 o godz. 10 m. 15 przed południem.

= **Samobójstwo.** Wczoraj o 4 po południu w lasku na Pohulance, w odległości około 300 kroków od browaru znaleziono wisielca na drzewie. Pod drzewem stały buty, a opodal parasol. Trupa zdjęto z drzewa, a lekarz miejski orzekł, że śmierć nastąpiła przed 6 godzinami jeszcze. Identyczności samobójcy sprawdzić dotychczas nie zdołano.

= **Zaginiony list pieniężny.** Przy końcu czerwca wysłała lwowska firma bankowa Sokal i Lilien list polecony do Przeworska. W liście tym znajdowało się 17 banknotów 1000 koronowych. Firma bankowe, wysyłając te pieniądze, ubezpieczyła posyłkę. W drodze list ten przepadł. Ponieważ nadany on był jako polecony, poczta ponosi tylko szkodę 50 koron, całą zaś szkodę poniósł zakład przyjmujący ubezpieczenie. Choć znane są numery banknotów i uwiadomiono wszystkie banki, nie udało się dotychczas wykryć sprawcy kradzieży. Śledztwo pocztowe w toku.

= **Nieprawdziwa pogłoska.** Podana wczoraj wiadomość o schwytaniu w okolicy Skałatu Józefa Czerwenego okazała się nieprawdziwą. Aresztowano tam jakiegoś złoczyńcę, który jednak z Czerwenym nie ma nic wspólnego.

= **Złoty jubileusz matury.** 50 rocznicę egzaminu dojrzałości obchodziło tymi dniami grono b. uczniów Dominikańskiego gimnazyum we Lwowie. Jestto może pierwsza w Austryi taka 50-letnia uroczystość! Z trzydziestu kilku ówczesnych kolegów, a żyjących jeszcze 13, — wzięło w niej udział siedmiu. Czarnecki Jan, naucz. filii krak. Tow. ubezp. w Skałacie; Switalski Paweł, emer. radca nam.; Biliński Teodor, em. urz. Tow. K. Z.; Ks. Gajdan Antoni, gr. kat. proboszcz w Zborze koło Kałusza; Dąbczański Aleks., urz. Tow. kred.; Topolnicki Józef, em. poborca skarb., Kurowski Mateusz, em. dyr. gimn. w Brzeżanach. Nadesłali telegramy: dr. Lewakowski Karol z Raperswylu; Papara Juliusz z Karlsbadu, Trzmiel Walenty, em. radca apelacyi z Krakowa. W kościele OO. Jezuitów, jako w dawnym szkolnym, odprawił jeden z Szan. OO. mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakr. za żyjących — drugą kolega ks. Gajdan za zmarłych profesorów i kolegów. Fotografowano się w zakładzie p. Trzemeskiego. Podczas wspólnego objadu w hotelu francuskim, przypominano sobie owe czasy szkół niemieckich, gdzie to polskiego języka nie uczono wcale, mówiono z przyzwyczajenia zwykle do niemiecku, uważano wszelkie objawy polskości za karygodne — a przecież rozwijał się u młodzieży duch polski, rozwijało się tak serdecznie koleżeństwo, że lat dziesiątki przetrwało! Nadmienić jeszcze można, że kilku z żyjących kolegów brało udział w powstaniu 1863 r.

Kronika krajowa.

Ze Szczawnicy piszą nam: Czerwiec i pierwsza połowa lipca nie szczególnie zapisały się w pamięci tutejszych kuracyuszów, padał bowiem przeważnie deszcz. Obecnie wypogodziło się i prawdopodobnie stała już zapanuje pogoda. W ostatnich kilku dniach przybyło tu mnóstwo osób, szukających słusznie poratowania zdrowia w Szczawnicy. Najlepszemi są tu pensyony pani Zielonkowej i dr. Kołączkowskiego. Komu wskazane jest leczenie się także za pomocą procedur hydropatycznych, znajdzie w pensyonacie dra Kołączkowskiego nietylko wykwintne utrzymanie za bardzo mierną cenę, ale również znakomite zastósowanie procedur. Pensyonat p. Zielonkowej wyróżnia się tem od innych, że dom jest nowo zbudowany wedle wszystkich wymogów hygieny i urządzony po europejsku a pobyt umila nie tylko doskonała kuchnia, ale i niezwykła staranność o gości. Bardzo dobre mieszkania są także w willach p. Oleksego, który ma tu ich kilka. Restauracya główna p. Oleksego odznacza się bardzo zdrowem przyrządzaniem potraw.

Znany lekarz lwowski dr. Kaz. Kruszyński, który od kikunastu lat ordynuje tutaj w czasie sezonu, bawi w tym roku w Szczawnicy od połowy czerwca i pozostanie do 10 września.

W sobotę 11 bm. byliśmy odcięci od świata. Koło Tylmanowej usunęła się bowiem góra i zepsuła gościniec a w Łącku Dunajec tak wylał, iż komunikacya tam odbywała się jedynie na łódkach. Wylew Dunajca zrządził w tutejszej okolicy sporo szkody a mówią i o ofiarach w ludziach.

XIII-ty Zjazd chirurgów polskich rozpoczął się wczoraj w Krakowie pod przewodnictwem prof. Rydygiera a przy udziale wielu lekarzy z Galicyi, z Poznania, z Czech i Moraw, Królestwa Polskiego i t. d.

Po zwiedzeniu kliniki chirurgicznej powitał uczestników prof. Rydygier, zaznaczając żartobliwie, że chociaż zjazd ten jest trzynastym, a liczba ta feralna, to z pewnością powiedzie się on świetnie, skoro zgłosiło się tak wielu uczestników, między którymi są i lekarze wojskowi, którym ministerstwo po raz pierwszy pozwoliło wziąć udział w Zjeździe.

Za bardzo pomyślny objaw uważa też prof. Rydygier i to, że bardzo wielu prymaryuszy szpitali prowincyonalnych zgłosiło odczyty. Następnie powołał na wiceprezesów Zjazdu doktorów: Kadera z Krakowa, Kryńskiego z Warszawy, Schrama ze Lwowa, Pomorskiego z Poznania i Muszkieta z Żółkwi. Godności sekretarza nie chciał zrazu przyjąć Dr. Bossowski, gdyż, jak twierdził, nie chce się rumienić z powodu niespełnienia swoich obowiązków, za co uważać musi niewydanie pamiętnika ostatniego zjazdu chirurgicznego, referenci i prelegenci bowiem w przeważnej liczbie nie nadesłali swoich odczytów, a ci, co nadesłali, uczynili to dopiero w kwietniu br. W tych warunkach mówca sekretarzem być nie chce.

Prof. Rydygier skonstatował, że w sprawie pamiętnika bynajmniej nie ponosi winy dr. Bossowski, tylko prelegenci i zaproponował, ażeby w przyszłości każdy, kto do końca sierpnia nie nadeśle referatu ze swego odczytu lub wykładu, był pominięty w pamiętniku, który odtąd wychodzić będzie regularnie.

Pierwszy odczyt wygłosił prof. Kiecki z Krakowa o „ciałkach chłonnych" (fagocytoza); dr. Hordyński, starszy lekarz sztabowy z Krakowa, mówił o operacyjnem leczeniu przepukliny; dr. Rydygier (młodszy, ze Lwowa) wygłosił wykład pt. „Niezwykła zawartość w przepuklinie wargi chorej"; dr. Pomorski (z Poznania) mówił o doszczętnej operacyi przepuklin u dzieci; dr. Jasiński (ze Lwowa) wygłosił odczyt pt. „Nasze wyniki po doszczętnych operacyach przepuklin i porównanie różnych sposobów używanych".

Po odczytach tych rozpoczęła się dyskusya o leczeniu przepuklin, w której zabierano głos wielu lekarzy.

Przeszkody w ruchu kolejowym. Z powodu rekonstrukcyi mostów został wstrzymany ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych w czasie od 13. lipca do 8. sierpnia włącznie na następujących szlakach: 1. Od 13. lipca do 18. lipca włącznie na wszystkich szlakach. 2. Od 22. lipca do 28. lipca włącznie i od 3. sierpnia do 8. sierpnia włącznie na części szlaku Nadwórniańskie przedmieście-Słoboda rungurska kopalnia.

Donoszą nam, że z powodu uszkodzenia nasypu zastanowiono ruch ogólny na części szlaku Horodenka miasto - Stefanówka kolei lokalnej Delatyn Stefanówka od 13. lipca przypuszczalnie na 3 dni.

Starostwo w Nowym Targu lustrował w dniach 9. i 10. bm. radca Namiestnictwa p. Czeżowski.

Kronika powszechna.

Ω **Co jest w Niemczech najlepszem?** Prusacy po roku 1870 nawet w drobnostkach stali się szowinistami i chcieli u siebie mieć wszystko wyłącznie niemieckie, począwszy od swojego Boga protestanckiego, a skończywszy na „menu" niemieckiem. Obecnie pewien dziennikarz niemiecki pisze na ten temat: „I cóż my mamy niemieckiego w Niemczech? Najlepsze komedye niemieckie są komedyami francuskiemi. Najlepsza opera niemiecka jest operą włoską. Najlepsze rękawiczki niemieckie pochodzą z Grenoble. Najlepszy ser niemiecki, to ser holenderski. Najlepsze zapałki niemieckie, to zapałki szwedzkie. Najlepsze machiny niemieckie, to amerykańskie. Najlepsze niemieckie kiełbasy, to polskie kiełbasy. Najlepsza wieprzowina w Niemczech pochodzi z wieprzowiny węgierskiej. Najlepsza wódka niemiecka, to koniak francuski. Najlepsze wyroby szklarskie pochodzą z Czech. A kto najlepszym Niemcom? zawsze... żyd".

Ω **Równouprawnienie kobiet za czasów Faraonów.** Jak się pokazuje, w najodleglejszej już epoce ludzkiej kultury korzystały przedstawicielki płci pięknej ze stanowisk socyalnych, o które do dziś jeszcze walczą kobiety krajów cywilizowanych. Zwrócił na to uwagę pewien uczony egiptolog w swoim wykładzie, wygłoszonym w towarzystwie egiptologów w Kairze. Za czasów Faraonów wiele egipcyanek zajmowało ważne państwowe stanowiska. I tak znane były kobiety — regentki, namiestniczki, zarządczynie całych prowincyj, kapłanki, korzystające ze wszystkich praw i przywilejów wyższych dostojników duchownych. Jak wskazują napisy na starych grobowcach w Beni-Gassanie, prawa dziedziczenia u Egipcyan przechodziły tak na męską, jak i na żeńską linię. Przy spisywaniu urzędowych aktów strony, zawierające umowę, oprócz swoich własnych, po ojcu, nazwisk powoływały się obowiązkowo na nazwiska swoich matek. Kobiety miały wszelkie prawa własności, mogły rozporządzać swoim majątkiem według własnego zapatrywania, wytaczać w swojem imieniu procesy i składać w sądzie zeznania. W rodzinie otaczano kobietę czcią największą. Małżeństwo było u starożytnych Egipcyan umową, nakładającą na mężczyznę i kobietę jednakie obowiązki i dającą im jednakie prawa. Wierności małżeńskiej wymagano zarówno ze strony męża i żony, a za naruszenie tej wierności obie strony były jednako odpowiedzialne wobec prawa. Dziewczęta korzystały w całej pełni z praw przysługujących członkom rodziny; mogły też swobodnie wybierać sobie mężów. Wychodząc za mąż pozostawała kobieta wyłączną właścicielką swego majątku, a w kontrakcie ślubnym zastrzegała sobie pewną sumę, którą mąż musiał jej wypłacać w razie separacyi. Jeżeli kobieta miała jaką specyalność, to po wyjściu zamąż mogła nią zajmować się z całą swobodą, a zarobkiem swoim wolno jej było rozporządzać dowolnie.

*

— Karolku, przebaczam ci tym razem, kiedy żałujesz i taki ładny list napisałeś z przeprosinami i obietnicą poprawy.

— Tylko niech go mamusia nie podrze.

— Dlaczego?

— Bo może być potrzebny na przyszły raz.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz 14-ty, „Druciarz" operetka w 3 aktach Leharza.

We czwartek (wznowienie) „Trzy życzenia" operetka w 6 aktach Zichrera.

W piątek nie będzie przedstawienie.

W sobotę po raz 5-ty „Wesoły inwalida" operetka w 3 aktach Eyslera.

W niedzielę po raz 1-szy (wznowienie) „Gałganduch czyli Trójka hultajska" czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroya.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę. „Faust" z Didurem w partyi Mefista (ceny dramatu).

We czwartek. „Tannhäuser" z Bandrowskim.

W sobotę. „Tannhäuser" z Bandrowskim.

Repertuar Teatru Lwowskiego w Krynicy.

We środę. „Wieczór Trzech Króli" k. W. Szekspira.
We czwartek. „Mieszczanie" szt. M. Gorkiego.
W piątek. „Dom otwarty" k. Bałuckiego.
W sobotę. „Wesele" dram. Wyspiańskiego.
W niedzielę. „Kładka" k. Croisset.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Paryż 14. lipca. W pałacu sądowym krąży pogłoska, że zapowiedziany na 8. sierpnia br. proces przeciw Humbertom będzie odroczony, ponieważ Humbertowa zachorowała.

Londyn 14. lipca. *Daily Telegraph* donosi, że w Santiago de Chile panuje od kilku już tygodni dżuma; z tego powodu wszelka komunikacya prawie zupełnie przerwana.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 13 lipca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce + 15·8, Tarnopol +—·0, Lwów +—·, Skole +—·, Przemyśl —·, Jarosław +17·4 Tarnów +—·, Nowy Zagórz +—·, Kraków +—·, Praga + 16·4, Wiedeń +17·8, Semmering +15·2, Budapeszt +19·1, Ischl +15·4, Riva +—·, Tryest +21·1 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Sztuka pływania.

W obecnym sezonie, kiedy każdy, kto może, używa kąpieli morskich, rzecznych lub stawowych, nie od rzeczy będzie pomówić nieco o sporcie pływackim. Kto wymyślił pływanie? Na pewne nie jedna, określona osoba, lecz wiele. Pływać usiłował każdy, kto z jakichkolwiek przyczyn znalazł się w wodzie i był narażony na niebezpieczeństwo utonięcia. Ruch rąk i nóg, aby głowę utrzymać ponad powierzchnią wody, wytwarza człowiek poniekąd instynktowo. Podobnie czynią też koń, pies i inne zwierzęta. Składniki ciała ludzkiego sprawiają dla nas pływanie nie trudnem. Organizm ludzki składa się z 75 proc. wody, z wielkich ciał wydrążonych, napełnionych powietrzem, z cieńszych lub grubszych warstw tłuszczu, który otacza muskuły. Odpowiednio do wzajemnego stosunku tych składników ciężar ciała ludzkiego równoważy się z ciężarem wody przez nie zajmywanej. W pozycyi poziomej, leżąc grzbietem na powierzchni wody, można z wielką łatwością przy nieznacznym ruchu rąk i nóg ochronić się od zatonięcia. Pływanie znanem było ludziom od czasów najdawniejszych; sztukę umiejętnego pływania wyrobiła wprawa i doświadczenie.

W starożytności tak u ludów dzikich jak i u cywilizowanych doprowadzano pływanie do wielkiej doskonałości i oddawano mu się z zamiłowaniem. Z dziejów egipskich wiemy, że Egipcyanie byli wypróbowanymi pływakami. Na jednym z pomników istnieje napis, świadczący, iż pewien znakomity Egipcyanin szczycił się tem, że pobierał naukę pływania wraz z dziećmi królewskiemi.

Także i żydom nie było obcem pływanie. Prorok Izajasz, który żył na 700 lat przed Chrystusem, pisał: „...I będzie rozpościerał nad nimi ręce, jak je roztacza pływak przy pływaniu". Że Grecy, jako mieszkańcy wysp i wybrzeży, byli wybornymi pływakami, to rozumie się samo przez się. Za czasów Solona i Likurga pływanie było ćwiczeniem ciała, ustawowo przepisanem. Gdy mówiono o kim, kto niema żadnych zdolności, używano zwrotu: „On nie umie ani pływać, ani czytać." Także i młode Greczynki uczyły się pływania.

Za czasów kwitnienia państwa rzymskiego Rzymianie mieli wielu dzielnych i wprawnych pływaków. Za czasów republiki także i kobiety brały udział w popisach pływackich. Młodzież pobierała obowiązkowo naukę pływania podobnie jak naukę szermierki i jazdy konnej. Cato był nauczycielem swego syna, a cesarz August uczył pływania własnych wnuków. Podczas wojny aleksandryjskiej Cezar znalazłszy się na morzu w niebezpieczeństwie, rzucił się z tonącego okrętu do wody i trzymając w lewej ręce ważne dokumenta, w zębach płaszcz wodza, prawą ręką wiosłował i tak dopłynął do innego okrętu. I innym wodzom rzymskim znajomość pływania oddała w czasie bitew, przepływania rzek, budowania mostów nieocenione usługi.

Starogermańskie ludy Skandynawii kładły wielką wagę na umiejętność pływania; historya wspomina o wielu niepospolitych pływakach i nurkach. Pływanie o zakład, podobnie jak strzelanie na wyścigi, należały u tych ludów do najulubieńszych igrzysk. Za czasów Karola Wielkiego każdy młody człowiek, zaliczający się do sfery dobrze wychowanych, musiał umieć wprawnie jeździć konno, polować i pływać.

Za czasów rycerskich uważano za ubliżające dla szlachcica, jeśli nie był biegłym w sztuce pływania. Każdy kawaler musiał posiadać siedm sztuk, do których należały: jazda konna, pływanie, strzelanie, wspinanie się po urwiskach, gimnastyka, szermierka i dworowanie.

Dopiero za czasów wypraw krzyżowych nauczono się na Wschodzie używania łaźni i kąpieli gorących w zamkniętych izbach. Odtąd zaniedbywano kąpiele pod gołem niebem i sztukę pływania.

Pierwsza na świecie książka o pływaniu pojawiła się w r. 1538, w języku łacinskim, jej tytuł: „Colymbetes albo rozmówki o sztuce pływania". Czytamy tam, że uczono się pływania od żab i że odbywano ćwiczenia w pływaniu na lądzie.

W Niemczech sztuka pływania mało miała zwolenników. U. Zwingli pisał w „Podręczniku, jak należy chłopców wychowywać po chrześcijańsku": „Ciało należy ćwiczyć i wyrabiać przez bieganie, skakanie, rzucanie z procy, zapasy i szermierkę. Pływanie, mojem zdaniem, nie na wiele ludziom się przyda; choć nie zaprzeczam, że nieźle by było, gdyby ludzie chętni uczyli się pływania, naśladując ryby".

Dopiero w 18 wieku rozmiłowali się Niemcy w sztuce pływania. W roku 1811 czytamy w pewnem niemieckiem rozporządzeniu ministeryalnem: „Pływanie jest najzbawienniejszem ćwiczeniem ciała; powinno być zatem w powszechnem użyciu. Dla utrzymania i wzmocnienia sił organizmu i zdrowia pływanie jest środkiem najbardziej skutecznym".

Dzieje wzmiankują też o rozgłośnych pływakach. Do ich liczby należy Skillias, który przepłynął przestrzeń 4 godzinną, przeważnie nurkując; udało mu się w ten sposób umknąć z niewoli perskiej i dostać się do swej heleńskiej braci. Znaną też jest z opowieści wyprawa Leandra, który co nocy przepływał Hellespont, aby się dostać do swej ulubienicy, Hero. Tej samej sztuki dokazał lord Byron, który w r. 1810 przepłynął Hellespont, co tem większy podziw budziło, gdy się zważy, że wielki poeta utykał na nogę. Byrona prześcignął Szwajcar, Tytus Tobler, który przepłynął jezioro Bodeńskie, 7 kroc szersze od Hellespontu.

W roku 1875 angielski kapitan, Bayton przebył wpław w ciągu 24 godzin cieśninę Ca-

lais, na przestrzeni między Cap Grisnez a Calais, a zatem 37 km. Amerykanin, kapitan Webb, przepłynął ten sam kanał na przestrzeni 43 km. w ciągu 22 godzin. Smiałemu pływakowi towarzyszyły po bokach łodzie bezpieczeństwa. Smiałek ten znalazł śmierć 25 lipca 1883 w nurtach wodospadu Niagara, w które się rzucił w zamiarze wypłynięcia u stóp katarakty. Najśmielszym pływakiem jest Anglik Tyers, który w r. 1894 przepłynął morze koło Plymouth na przestrzeni 402 m. w ciągu 7 minut, a następnie koło Southport przepłynął 914 m. w ciągu 15 m. i 2 sekund.

Theo S.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Policya krakowska nareszcie się ruszyła i wdrożyła śledztwo z powodu napadów żydowskich na chrześcijan. Dotąd aresztowano 10 żydów, którym dowiedziono udziału w napadach.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Wczoraj ogłoszono oficyalny wynik uzupełniającego wyboru do parlamentu niemieckiego w okręgu tucholsko-chojnickim, odbytego jeszcze 10 b. m. Wybrany posłem redaktor *Gaz. Grudziądzkiej* p. Wiktor Kulerski, który otrzymał 6.024 głosów. Nadto otrzymali: drugi kandydat polski Sikorski 2 959 głosów, konserwatysta Alg 2.670, centrowiec Benik 110, a socyalista Schlechtholz 91.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Po raz drugi biorę pióro do ręki, żeby opisać panom gwałty i rozboje policyi warszawskiej. Od roku zeszłego zaszły następujące zmiany. Po artykułach, jakie drukował *Dziennik poznański*, dano z rozkazu wyższego pomocnika panu oberpolicmajstrowi w osobie prokuratora, człowieka zacnego i energicznego, który od razu wziął za łeb wszystkich komisarzy. Wszyscy mieszkańcy mieli nadzieję, że nareszcie gwałty, kontrybucye, kradzieże i rozboje ustaną. Niestety najlepsze chęci pana dyrektora kancelaryi, byłego prokuratora, rozbiły się. Nic on poradzić nie zdoła, bo nie może występować przeciw swojemu władzcy Lichaczewowi. Nie tylko więc nic nie poradził prokurator, ale nawet złe coraz bardziej się potęguje. Oto przykład: każdy właściciel domu obowiązany posyłać stróża na ulicę wskazaną przez policyę, gdzie stróż musi pełnić funkcye policyanta. Przez ten czas domy pozostające bez dozoru, zostają okradane i za to karany bywa stróż i właściciel domu lub rządca. Policyanci zaś całymi dniami piszą protokoły do procesów, sądy pokoju zawalone sprawami idyotycznemi, ale mają na celu nałożenie kontrybucyi, więc celu dopinają. Tym sposobem zdobywa się rangi i ordery.

Prowadzenie meldunków tak jest utrudnione, że tylko zdolni urzędnicy administracyjni mogą się niemi zajmować, co dla właścicieli drobnych posiadłości jest po prostu ruiną. Do zameldowania jednej osoby potrzeba 4 kartki drukowane i tyleż do wymeldowania. Kartki musi kupować każdy właściciel. Proszę sobie wyobrazić, co się dzieje podczas sezonu polowania, skoro nikomu bez meldowania się policyi na 3 dni wydalać się nie wolno.

Nożownictwo coraz groźniejsze przybiera rozmiary, ale czy może być inaczej. Niedawno policya chciała zamknąć piekarnię i wydrzeć pracownikowi jedyny kawałek chleba za to tylko, że pozwolenie było dla domu, nie dla piekarza i tak być powinno. Policya chciała znów pozbawić chleba uczciwego człowieka i dać mu nóż do ręki. Widać wdał się w tę sprawę prokurator.

Wylewy.

Doraźne datki na powodzian, zanim utworzy się komitet obywatelski, przyjmuje chętnie administracya „Gazety Narodowej".

Powódź w Krakowie.

Kraków obudził się w niedzielę pod grozą sztrasznej katastrofy. O godzinie 1. w nocy wzniosła się woda na Wiśle do 3·70 m. ponad 0 i od tej chwili przybierała z szaloną szybkością. O godzinie 7. rano w niedzielę wody Rudawy, Wisły i Wilgi połączyły się i wtargnęły z jednej strony na Podgórze, z drugiej do Krakowa. W dwie godziny potem na ulicy Wolskiej sięgała woda, na całą jej szerokość, po kasyno szlacheckie; w ulicy Smoleńsk po szkołę miejską, w Zwierzynieckiej poza hotel Imperial, na Grobiach zalała woda całe targowisko, oparła się o mury gimnazyum św. Anny i kanałami zaczęła dostawać się na ulicę.

O rozmiarach katastrofy można było w przybliżeniu wyrobić sobie pojęcie, rzuciwszy okiem na okolicę z zachodnich zrębów Wawelu. Od Krzemionek po prawym brzegu Wisły, aż daleko na północ i na zachód po Wolę, jedno olbrzymie jezioro żółtej, falującej wody.

Całe Dębniki pod wodą, która miejscami sięga po dachy niżej położonych, parterowych domów. Widać jakiś olbrzymi galar. Nie wiedzieć, czy stoi przy brzegu, czy już w łożysku Wisły, bo brzegi w tych masach wód gdzieś się zatarły. Na galarze kilkanaście ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, widać poduszki i pierzyny. Biedacy zabrali z sobą swoje ruchomości na galar, bo bezpieczniej im na nim, niż w dotychczasowym „domu mieszkalnym"... Koło willi Różnowskiego płynie wartkim pędem istna rzeka i zlewa się z głównym biegiem Wisły, która huczy złowrogo, pieni się, unosi belki i dachy, kopice siana, beczki, wozy...

Ku północy wszystko pod wodą. Most kolejowy wytrzymuje napór, chociaż woda pokryła olbrzymie kamienne filary i obmywa przyczółki. Widać także wierzch mostu zwierzynieckiego nad Rudawą. Długi szereg wierzchołków drzew znaczy drogę, prowadzącą z ulicy Wolskiej do toru wyścigowego i gościńca. Z parku Jordana powiewa chorągiew. Na południowy zachód od Dębnik widać dachy domów w Zakrzówku i w Ludwinowie, zewsząd oblane wodą, która nieprzerwanie faluje ku Podgórzowi i opiera się o Krzemionki. W Krakowie łączy się z tem jeziorem część ulicy Bernardyńskiej i Rybaków. Skałka oblana z zachodu wodą.

Widok imponujący grozą. Nie pamięta jemu podobnego obecne pokolenie Krakowa.

Drugi punkt obserwacyjny: most podgórski Kaźmierz, wysoko położony, nie ucierpiał od powodzi. Tramwaj dojeżdża bez przeszkód do końcowej stacyi. Rogatka jednak zamknięta; policya utrzymuje kordon, wpuszcza na most tylko mieszkańców Podgórza. Wisła wspaniała w okropnym swoim majestacie. Główny prąd unosi fale z szaloną szybkością. Fale wzdymają się, kotłują, uderzają z wściekłością o wierzchołki kamiennych przyczółków mostu. Od czasu do czasu nadpływa belka lub krokiew ze zburzonego domostwa, uderza w kamienny filar i wpędzona na dno, wypływa po drugiej stronie mostu. Cała zachodnia część Podgórza zalana. Gmach Sokoła, szkoła miejska, mają wodę po okna parterowe; z plantacyj widać korony drzew. Krążą łódki. Jedna z nich wpada na prąd w chwili, gdy przepływa koło pomnika. Słychać krzyki. Ludzie chwytają się spazmatycznie pomnika i tem ratują się z niebezpieczeństwa. Mniej wprawny sternik zdołał odepchnąć łódkę i wyrwać się z prądu, który mógł porwać ją na środek Wisły. Ulicą lwowską wtargnęła woda na Rynek... Na wschód ku mostowi kolejowemu, gubi się wzrok w żółtej fali...

Cała niedziela wyjątkowo piękna i słoneczna zeszła Krakowianom na przyglądaniu się olbrzymiej powodzi. której rozmiary zatrważająco wzrastały w ciągu dnia. Nieprzeliczone tłumy snuły się od rana do późnego wieczoru po wale kolejowym od ulicy Karmelickiej aż za Dębniki, mając ciągle przed oczyma straszliwy, ścinający krew obraz

Poza wałem cała przestrzeń od parku Krakowskiego aż do Podgórza zmieniła się w olbrzymie jezioro. Czarna Wieś, gościniec, pola, łąki i domy zalane. Stare, niskie chaty prawie po strzechę tonęły w wodzie. Już rano trudno było rozpoznać, gdzie pola, łąki i ogrody, bo płoty i parkany albo przez powódź uniesione, albo całkiem zalane zostały. Idąc wałem kolejowym od Czarnej Wsi, od strony miasta widziało się całe ulice, place i ogrody, zmienione w jeziora. Ulica Czarnowiejska, nigdy nie doznająca zalewów, w ciągu dnia cała została zalana, dalej Czysta, Żabia, most na Rudawie w ulicy Żabiej wodą pokryty, a przy rogatce wolskiej niebywały przedstawiał się oczom widok. Do mieszkań parterowych wlewała się woda, bo doszła do wysokości połowy okien; latarnie gazowe tonęły w wodzie tak, że ledwie mała część żelaznych słupów wystawała nad wodą. Ze słupa przystankowego kolei elektrycznej widać było tylko tabliczkę. Bramy żelazne pod mostem kolejowym, od wczoraj otwarte, zalane były do połowy, a boczna furtka obok nich cała wodą była zakryta. W domu p. Ekielskiego nad wodą widać tylko sklepienie bramy. W oknach zatopionych domów pełno osób, nawołujących o łódki, lecz, niestety... daremnie. Łódek bowiem prawie nie było.

Około zalanych domów cisza. Szeroka roztocz wody, zatapiającej drzewa po korony, naprzeciw na wale kolejowym tłumy publiczności.

Chodniki z desek na wysokich kobylicach, ustawione w sobotę, okazały się w niedzielę, w ulicach Wolskiej i Smoleńskiej, nieużytecznemi, zaczęła je bowiem woda unosić. Wobec braku łódek, mieszkańcy odcięci byli zupełnie od miasta. Ogrody obok stacyi gołębi wojskowych i dalszych domów tak zalane, że ledwie wierzchy krzewów i pnie wysokich róż sztamowych widać było.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Kraków 14. lipca. Woda opadała wczoraj dalej: Wieczór wynosiła 3·80 nad zerem. Wieczorem spadł ulewny deszcz. Horyzont zachmurzony. Wiatr południowo-zachodni.

Namiestnik hr. Potocki w ciągu wczorajszego dnia zwiedzał okolice dotknięte powodzią, na łodzi i statku rządowym.

Namiestnik pozostaje dziś w Krakowie.

Kraków 14. lipca. Rada miejska przeprowadziła długą dyskusyę o powodziach. Poszczególni mowcy rozpatrywali przyczyny powodzi, która nawiedziła kraj, upatrując je w braku regulacyi rzek w Galicyi. Podniesiono, że Kraków nawiedzają powodzie z powodu błędnego systemu obwałowania Wisły w górnym i dolnym biegu i pozostawienia Krakowa na łup powodzi. Uchwalono domagać się od rządu jak najrychlejszej regulacyi Wisły, przełożenia koryta Rudawy, utworzenia pod Krakowem t. zw. kanału ulgi, dla odprowadzania wody. Krytykowano postępowanie władz rządowych podczas powodzi.

Osobna deputacya przedłoży dziś wszystkie te postulaty namiestnikowi z prośbą o poparcie, a później obszerna deputacya centralnym władzom.

Uchwalono 50.000 kor. kredytu na ratunek powodzian w obrębie miasta.

Kraków 14. (Tel. pryw.) Namiestnik udał się wczoraj popołudniu na statku rządowym w dół Wisły. Po drodze poniżej krakowa rozpytywał się wszędzie o rozmiary klęski i zwiedził zalane wsie. Dojechał aż do Szczucina i zwiedził cały teren zalewu. Stąd udał się do Tarnowa, a z Tarnowa do Oświęcimia, gdzie również powódź wyrządziła wielką klęskę.

W podróży towarzyszy mu pani namiestnikowa.

Kraków 14. lipca. (Tel. pryw.) Woda na Wiśle pod Krakowem i na Rudawie powoli o p a d a Dziś stan wody jest o metr niższy, wynosi 3.50, a zatem stan dzisiejszy równa się najwyższemu stanowi wody podczas zeszłorocznej powodzi. Po opadnięciu wody widzieć można rozmiary klęski. W ulicy Zwierzynieckiej zniszczyła woda mieszkania, sklepy, powyrywała podłogi, poniszczyła piece, zalała towary, meble, bilardy, urządzenia sklepów. W drukarni Anczyca zalała woda skład druków firmy Gebethnera, wyrządzając szkodę 60.000 koron.

W powiecie krakowskim rozdano dotąd 4455 bochenków chleba, dalszych 2000 przygotowane. Dziś odszedł wagon chleba dla okolicznych wsi.

W Podgórzu skutkiem powodzi zarysowały się 4 domy w ul. Wąskiej, Dugosza i Kilińskiego.

Kraków 14. lipca. Namiestnik pojechał z Krakowa statkiem parowym w dół Wisły. Dziś rano miał być w Szczucinie.

* * *

Nisa (Slązk pruski). 14. lipca. W powiecie nisańskim w Prądniku (Neustadt) powódź zrządziła straszne szkody. W Jarantowicach (Arnoldsdorf) zawalił się wskutek powodzi kościół, cmentarz jest zniszczony, a woda uniosła wiele trupów. Na pomoc wysłano 50 pionierów. W Wilczycach (Wildschütz) runęły wszystkie domy. W Koziej szyi (Ziegenhals) zawaliło się 7 domów. W Wielkiej wsi (Langenbrück) zawalonych 32 domów. W Lewinie całe miasteczko pod wodą z wyjątkiem rynku.

Wskutek przedarcia się wody do cegielni nastąpił wybuch, a powstały stąd pożar zniszczył całą cegielnię. (Wszystkich tych szkód i katastrof dokonała rzeka Nisa dopływ Odry).

Choroba Leona XIII.

(Tel. *Gaz. Nar.*)

Rzym 14. lipca. Papież przyjął o 7 wieczór kilku kardynałów, którzy go zastali bardzo osłabionego. Mówić przychodziło papieżowi z wielką trudnością i wszelkim mozołem usiłował wznieść ręce do błogosławieństwa. Stan chorego wywarł na kardynałach bardzo pesymistyczne wrażenie.

Rzym 14. lipca. Wczoraj o 8. wieczór wydano biuletyn: „Depresya trwa dalej, szybkość oddechu zwiększa się, oddech 36, temperatura 37, puls słaby 92. Stan papieża jeszcze zawsze poważny, jednakże nie grozi niebezpieczeństwo". *Rossoni, Lapponi, Mazzoni.*

Rzym 14. lipca. Agencya Stefaniego telegrafowała wczoraj o 11. min. 40 w nocy: Osoby, powracające właśnie z Watykanu, sądzą, że stan papieża w ciągu wieczora, nieco się polepszył. Papież rozmawiał z każdym bardzo krótko. Pamięć, świeżość umysłu niezmienione. Kardynałowie uspokojeni opuścili Watykan.

Rzym 14. lipca. *Popolo Romano* ogłasza notatkę z godziny 4 rano, donoszącą, że papież przepędził noc źle i kilka razy zemdlał.

Mimo energicznej prośby Lapponiego nie przyjął bulionu. Kilka osób przepędziło całą noc w przedpokoju, czuwając.

Na placu św. Piotra zgromadziły się ogromne masy ludności. Między kardynałami a ambasadorami odbywa się ożywiona komunikacya.

Fracassa zaprzecza, jakoby papież cierpiał na raka.

Messagero potwierdza, że przytomność ustępuje; mimo to papież wczoraj jeszcze rozmawiał z Rossonim o kilku chorych ze szpitala Rossoniego. Jednakże głos jego był prawie niedosłyszalny i kilka razy słowa jego nie miały związku.

W nocy podano papieżowi trochę wina tokajskiego, przysłanego przez cesarza Franciszka Józefa.

Lapponi przedsięwziął kilka injekcyj. Nerki ciągle źle funkcyonują. Nogi nabrzmiały.

Rzym 14. lipca. W razie konklawe poseł portugalski, jako najstarszy z ciała dyplomatycznego, będzie pośrednikiem między mocarstwami a prowizoryczną administracyą Watykanu.

Rzym 14. lipca. Biuletyn, wydany dziś o trzy kwadranse na 10 rano, donosi: „Dotychczas nie nastąpiła zmiana w pogorszeniu stanu papieża, które zaszło wczoraj wieczór. Puls słaby 92; oddech 30; temperatura 36·5. Lapponi Mazzoni.

Rzym 14. lipca. (Godz. 9 min. 55 rano). Agencya Stefaniego donosi: Papież miał w nocy kilka razy ataki wymiotów. Chwilami tracił przytomność. W s z e l k a n a d z i e j a p o l e p s z e n i a w y k l u c z o n a. Stan nadzwyczaj poważny.

Rzym 14. lipca. (Godz. 1 min. 25 w nocy.) Wśród otoczenia papieża panuje przerażenie. Obawiają się, że papież nie przeżyje nocy.

Rzym 14. lipca. (Godz. 7 min 50 rano.) Stan Ojca św. jest trwale bardzo poważny.

Rzym 14. lipca. Dziś rano odwiedził papieża Mazzoni; Lapponi zawiadomił go, że papież przepędził noc niespokojnie, że senność jest jednak mniejsza i że pomimo próśb papież nie chciał przyjąć pokarmu. Papież zamienił kilka słów z lekarzami, przyczem powiedział, że czuje się bardzo osłabionym. L e k a r z e s t r a c i l i w s z e l k ą n a d z i e j ę. Ż y c i e O j c a ś w. p o w o l i gaśnie. Na dziś wieczór 7. godzinę zapowiedziano konsylium z prof. Rossonim.

Rzym 14. lipca. (Tel. pryw.) Z Rzymu donoszą o nowem nieporozumieniu wśród lekarzy papieża. — Znany internista Rossoni podpisał jeszcze wczoraj biuletyn, prosił jednak, by go więcej do łoża chorego papieża nie wzywano.

Rzym 14. lipca. (Tel. pryw.) Zanardelli oświadczył w rozmowie, że Włochy obejmują gwarancyę za zupełną swobodę i bezpieczeństwo konklawe.

Zamardelli oświadczył, że Rampolla ma zamiar (?) wszystkich wiadomości, dotyczących nowego papieża, udzielić Kwirynałowi w sposób oficyalny (?)

Rzym 14 lipca. (Tel. pr.) Ojciec św. Leon XIII. jest już konającym Dogasa zwolna. Nie ma prawie nadziei, aby dożył do jutra rana.

Ostatnie wiadomości.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* prostuje wiadomość pism zagranicznych, głównie niemieckich, które doniosły niedawno, że manewry jesienne nie odbędą się dlatego, ponieważ Rosya wysyła wojska na daleki Wschód. Co do manewrów, nie wiadomo dotychczas. Co do wysyłania wojska, to nie dzieje się ono tak jak, piszą. Z rosyjskiego ministeryum wojny wydane zostało tajne rozporządzenie, aby z każdej dywizyi armii powołano pewien, dość znaczny procent ochotników, którzy powolnemi etapami zdążać będą koleją sybirską, a tam, gdzie się ona kończy, zwykłym transportem ku granicom Chin i Mandżuryi, dla powiększenia tamtejszego kontyngensu wojsk. W zasadzie procent żołnierzy ma być branym, jak wyżej powiedziano, „na ochotnika".

Ta zasada nie ma być jednak niewzruszona, tam bowiem, gdzieby z pośród dywizyi ilość ochotników okazać się miała niedostateczną, w stosunku do oznaczonego procentu, niedobór będzie pokryty po prostu za pomocą zwykłego odkomenderowania tylu żołnierzy, aż ilość dostateczna „ochotników" zostanie osiągniętą. Rząd rosyjski chcąc na dalekim Wschodzie zgromadzić „na wszelki wypadek" większą ilość wojska, odstąpił od dawnej zbyt kosztownej metody posyłania ich drogą morską.

Droga ta szła przez morze Czarne, Śródziemne, Suez, morze Czerwone i naokoło całej południowej i wschodniej Azyi, aż ku wschodnim krańcom Syberyi, co wypadało sztrasznie drogo. Posuwanie wojska powolnemi etapami okazało się praktyczniejszem z wielu względów, przedewszystkiem dla taniości. Taki system wysyłania wojska nie byłby zatem przeszkodą w manewrach.

Telegramy i telefonematy.

Nowa procedura karna.

Praga 14. lipca. *Politik* donosi z Wiednia, że rząd austryacki wysłał do Budapesztu notę, występującą przeciw kilku punktom projektowanej procedury karnej wojskowej, mianowicie w sprawie jawności postępowania (wykluczenie jawności ma być ustanowione tam, gdzie tego wymaga interes wojskowy), oraz co do postanowienia, że obrońca musi być rezerwowym oficerem. Rząd węgierski da wkrótce odpowiedź.

Z obozów czeskich.

Berno 14. lipca. *Lid. Noviny* donoszą z Wiednia, że rząd zamierza ponownie zainicyować konferencye ugodowe czesko-niemieckie i to już w drugiej połowie sierpnia. Parlament ma być zwołany na początek września.

Ischl 14. lipca. Były minister, dr. Rezek przybył tu i wczoraj o godzinie 2 popołudniu był u cesarza na posłuchaniu, a następnie na obiedzie familijnym.

O godzinie 4 popołudniu cesarz w towarzystwie adjutanta, hr. Paara, wyjechał do ks. Kumberlandzkiego do Gmunden. do Ischlu powróci wieczorem.

Praga 14. lipca. *Politik* donosi, że dr. Rezek na audyencyi u cesarza w Ischlu przedstawił narodowe stosunki w Czechach i obszernie omówił panujący nastrój wśród narodu czeskiego i jego parlamentarnych reprezentantów.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 14. lipca. (Tel. pr.) W kołach parlamentarnych zapatrują się pessymistycznie na dalszy rozwój stosunków parlamentarnych na Węgrzech. Nie ma nadziei, aby obstrukcya ustała; przeciwnie, Barabasz wyznaczył konferencyę, do której zgłosiło się 20 posłów, podczas gdy z początku myślano, że zaledwie kilku posłów weźmie w niej udział.

Konferencyi ma przewodniczyć nestor stronnictwa niezawisłości; 80-letni poseł Madarassy. Barabasz chce zorganizować formalny komitet celem kontynowania taktyki obstrukcyjnej.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb 14 lipca. (Telegram prywatny). Dziś w nocy wybuchły w dwóch miejscach p a t r o n y d y n a m i t o w e, co wywołało w mieście wielką panikę. Sprawców nie wykryto.

Jeden wybuch nastąpił przed domem posła sejmowego, 80-letniego kanonika Matunciego i wyrządził znaczną szkodę. Dom kanonika Matunciego był już kilka razy przedmiotem zamachów.

Druga eksplozya nastąpiła w piwnicy domu, w którym znajduje się redakcya urzędowego dziennika *Narodowe Nowiny*.

Ze Serbii.

Belgrad 14 lipca. Minister skarbu podał się do dymisyi, ponieważ wskutek wielkiego awansu oficerów budżet został przekroczony.

Belgrad 14. lipca. Były sekretarz gabinetowy króla Aleksandra, Petroniewicz, został spensyonowany. Król Piotr zamianował sekretarzem swym Jakóba Nenadowicza.

Belgrad 14. lipca. We wczorajszych wyborach gminnych w Szabat zwyciężyła partya liberalna.

Belgrad 14. lipca. Według urzędowego wykazu, na podstawie którego na 4 500 mieszkańców przypada jeden poseł, przyszła skupczyna liczyć będzie ogółem 159 posłów. Dotychczas było 130 posłów.

Wiedeń 14. lipca. Cesarz wystosował do wdowy po Kallayu następujący telegram z Ischlu: „Wiadomość o śmierci męża Pani napełniła mię głęboką boleścią; wyrażam Pani szczere współczucie. Smierć męża Pani, który mi był wiernym i doświadczonym doradcą: jest dla mnie i dla Austro Węgier bolesną stratą. Szczególnie jego wybitne usługi, oddane w zarządzie w Bośnii i Hercegowiny, pozostaną mi niezapomniane a zapewniają zmarłemu wdzięczne i zaszczytne wspomnienie". *Franciszek Józef.*

Ateny 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deput. rozwinął prezydent ministrów Ralli swój program i prosił o poparcie Izby. Theotokis oświadczył, że będzie głosował za ministerstwem. Izba jednogłośnie uchwaliła nowemu gabinetowi zaufanie. Wśród protestów kilku deputowanych przyjęto ustawę obniżającą ilość członków Izby z 234. na 198.

Czifu 14. lipca. Rosyjski minister wojny, Kuropatkin, wyjechał z Port Arturu z powrotem do Rosyi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 14 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 7·80 do 7·50, pszenica nowa 6 75 do 7·00, żyto gotowe 5·75 do 5·80, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·— do 5·40, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 130 do 150. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 40·— do 55·—, szwedzka 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·50.

Przy zupełnie ograniczonych obrotach ceny więcej nominalne.

Wiedeń dn. 14 lipca. Cukier (stale) 20·50 do 20·70 Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 42·00. do 42.20.

Wiedeń dnia 14 lipca. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95 jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: śliczny.

Budapeszt dn. 14 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·13 do 7·14, żyto na październik 6·16 do 6·17, owies na październik 5·27 do 5·28, kukurudza na lipiec 6·29 do 6·30, kukurudza na sierpień 6·27 do 6·28, kukurudza na wrzesień 6·80 do 6·81, na maj 1904 5·01 do 5·02, rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: słaba.

Stan powietrza: piękny

Dział ekonomiczny.

β **Przewóz bydła z Galicyi** i z Bukowiny do Wiednia. Dyrekcya kolei państw. ogłasza. Z dniem 1. lipca wchodzi w życie dodatek II. do taryfy cz. II. dla przewozu bydła z Galicyi i Bukowiny do Wiednia, ważnej od 1 stycznia 1901, zawierającej zmiany w stacyjnych taryfach dla przewozu nierogacizny do Wiednia St. Marx i Wiednia, dworca kolei północnej.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 14 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred 664·25, węg. zakładu kred. 788·25, Anglobanku 274·50, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 411·—, Bankvereinu 484·50, Bodencreditu 921·—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 669·75, kolei południowej 83·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·—, kolei północnej 54·00, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 371·50. Rima Muran a 465·00, praskiego towarz. żel. 1685·—, fabryki broni 849·—, tureckie tytoniowe 355·50, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·55, austr. renta koronowa 100·65 węg. renta koronowa 99·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·60, 4-procent. listy banku krajow. 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·15 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·25, losy tureckie [illegible] 45, marki 117·85, ruble 253—·.

Berlin d. 14 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Comman-dit. 000·—.

Frankfurt dn. 14 lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·75, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura —·—.

LOSY.

Wiedeń dnia 14 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 278·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 270·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 276·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 257·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·75, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 119·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·70, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 43·—, Clary 40 złr. 167·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71·—, Ofen 40 złr. 164·—, Palffy 40 złr. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 265·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 448·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Albert. Skowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 14 lipca 1903. hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, J. Jakubowicz ze Stanisławowa, M. Hollo z Budapesztu, J. Stępień z Podgórza, J. Januszewski z Wiednia, P. Widajewicz z Wołynia, M. Mikucka z Horodenki, H. Ehwalibóg z Krakowa, H. Gotieb Haschląkiewicz z Tachłowa, J. Janowski ze Swaryszowa, Z. Horodyński ze Zbidniowa, J. Mierzyński z Rosyi, A. Glazor ze Schodnicy, A. Schütz z Krakowa.

Książe i milionerka.

3

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Nie mogłam tego uczynić, ponieważ słyszał nas Babs.

Troje tylko ludzi na całym świecie ośmielało się dawać panu Feliksowi Babylon żartobliwe skrócenie Babs'a, tych troje było: Julian, panna Spencer i Rocco. Przezwisko wymyślił Julian, a nikt inny nie odważyłby się na podobną zuchwałość.

— Urządź tak pani, iżby panna Racksole zmieniła numer dziś wieczór; możesz zresztą spuścić się na mnie w tym względzie — dodał starszy kelner po chwili namysłu. — Ja temu zaradzę. *Au revoir*! Brak trzech minut do ósmej; muszę dozorować w sali jadalnej podczas obiadu.

To rzekłszy, odszedł, zacierając białe ręce; był to ruch świadczący o niezwykłem u niego podnieceniu.

Punkt o ósmej podano obiad w ogromnej, białej stiukowej sali ze złoconemi lamperyami. Przy małym stoliku pod oknem siedziała samotna młoda dama. Suknia jej miała na sobie stempel krawca z Paryża, ale twarz zdradzała pochodzenie z New-Yorku. Było to powabne oblicze kobiety, nawykłej czynić zawsze co chce, jak chce i kiedy chce, robiącej sobie igraszkę z całych setek złotej młodzieży, wprzęganej kolejno do jej rydwanu, a wskutek nadmiernych pieszczot rodzicielskich poczytującej się za wszechwładną panią tego świata. Podobne kobiety rodzą się jedynie w Ameryce, ale dochodzą zupełnego rozwoju dopiero w Europie, stworzonej przez Opatrzność, w mniemaniu tych dam, dla ich rozrywki wyłącznie.

Młoda dziewczyna przy oknie spoglądała z niezadowoleniem na leżący przed nią jadłospis. Następnie obejrzała się po sali jadalnej i lubo podobali jej się siedzący przy stołach biesiadnicy, znalazła, że sala mała i brzydka. Wyglądała potem przez otwarte okno; przyznała w myśli, iż Tamiza przy świetle latarni ładny sprawia widok, nie może się jednak równać do rzeki Hudson, na której wybrzeżach ojciec jej posiadał wspaniały dom, zbudowany kosztem stu tysięcy dolarów. Wreszcie rzuciła znowu okiem na jadłospis, krzywiąc ładne usteczka, jakby chciała powiedzieć, że nie znajduje w nim nic odpowiedniego dla delikatnego swego podniebienia.

— Przepraszam za opóźnienie, Nello — odezwał się głos pana Racksole, nieustraszonego milionera, który zażądał całuska anielskiego w salonie hotelu Babilon.

Nella — miała imię Helena — uśmiechnęła się do ojca i pogroziła palcem, korzystając z prawa strofowania go za narażenie jej na zbyt długie czekanie.

— Spóźniasz się zawsze — rzekła.

— Tylko w dni świąteczne — odparł. — Co mamy do jedzenia?

— Nic zgoła.

— Niech dadzą cokolwiek; jestem głodny. Nigdy tak głodu nie odczuwam, jak kiedy czas przepędzam bezczynnie.

— „Consommé Britania“ — czytała z jadłospisu — „Saumon d'Ecosse“, „Sauce Genoise“, „Aspics de Homard“. Wielkie nieba! któż jeść może podobne szkaradzieństwa w pogodny, jak dziś, wieczór?

— Ależ Nello! — protestował — to najwykwintniejsza kuchnia w Europie.

— Słuchaj, ojcze — odezwała się trochę lekceważącym tonem — czyś zapomniał, że jutro rocznica moich urodzin?

— Alboż kiedykolwiek zapomniałem o tak wielkiej uroczystości, droga córko?

— Biorąc na ogół, byłeś dotychczas dosyć zadowalniającym papą — rzekła z przymileniem. W nagrodę zażądam od ciebie najskromniejszego podarku, jaki ofiarowałeś mi kiedykolwiek w dniu urodzin. Muszę tylko otrzymać go dzisiaj.

— Dobrze — odparł z gotowością sprawiania zepsutemu dziecku niespodzianek, a cierpliwością ojca, zawojowanego przez córkę — Cóż takiego?

— Oto każ dać befsztyk i butelkę piwa na dzisiejszy obiad. Pożywienie proste, doskonałe; takie chcę mieć właśnie.

— Ależ moja droga, befsztyk i piwo u Feliksa, to niemożliwe! Przytem piwo niezdrowy trunek dla młodych panien przed dwudziestym trzecim rokiem.

— Powiedziałam, że chcę befsztyku i piwa; co do lat, jutro zaczynam dwudziesty czwarty rok życia — oświadczyła panna Racksole, zaciskając z uporem białe ząbki.

Ktoś chrząchnął. Julian stał obok, rozmyślnie zapewne obrawszy ten stolik do obsługi. Zwykle starszy kelner nie służył do stołu, z daleka tylko obserwował wszystko, niby rotmistrz, pilnujący swego szwadronu. Stali goście hotelowi poczytywali sobie za zaszczyt, gdy on sam podawał im półmiski.

Teodor Racksole namyślał się chwilę, potem z miną najzupełniej obojętną wydał rozkaz:

— Dwie porcye befsztyku i butelkę piwa!

Był to akt największej odwagi ze strony milionera, aczkolwiek nieraz dowiódł w życiu, że nie zbywa mu na męstwie.

— Befsztyk nie stoi w jadłospisie — odpowiedział Julian z zupełnym spokojem.

— Nic to nie znaczy; przynieś, co zażądane.

— Bardzo dobrze, panie.

Kelner udał, że wychodzi do kuchni i powrócił natychmiast.

— Pan Rocco kłania się panu i kazał powiedzieć, że bardzo żałuje, iż nie może dziś służyć befsztykiem i piwem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Kőrözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·03	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o godz.	POCIĄG osob. odch. o godz.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Hatuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielic
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 9-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. [illegible] l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.